

PERŁY IMPERIUM BRYTYJSKIEGO

SHOWING THE EXTENT OF THE BRITISH TERRITORIES in 1796

MICHAŁ GADZIŃSKI

Population	179,000,000	180,000,000
Total Trade	£17,000,000	£18,000,000
Shipping, Royal & Civil	£8,000,000	£7,000,000
Imports from the United Kingdom		
Exports to		



Michał Gadziński

Perły Imperium Brytyjskiego

Autor:

Michał Gadziński

Redakcja:

Tomasz Leszkowicz

Korekta: Maria Buczkowska

Skład i łamanie: Tomasz Kielkowski

Projekt okładki: Tomasz Kielkowski

ISBN: 978-83-65156-11-2

All rights reserved.

Copyright © 2016 by

PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2016

e-mail: redakcja@histmag.org

www: <http://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

Wszystkie wykorzystane ilustracje znajdują się w domenie publicznej.

Spis treści

Wprowadzenie	5
Narodziny Wielkiej Brytanii	9
Benjamin Disraeli – konserwatywny reformator	27
William Ewart Gladstone – od konserwatysty do tytana liberalizmu	37
Koniec świata dżentelmenów. Wielka Brytania przed i po I wojnie światowej	48
Winston Churchill – lew Albionu	62
Tradycja i zmiana – monarchia brytyjska w XX i u progu XXI wieku	80
Bibliografia	96

Wprowadzenie

Na całym świecie, także w naszym kraju, jest wielu anglo- i brytofilów. Kiedy jedni zgłębiają meandry bardzo nieraz szczegółowych aspektów brytyjskiej historii czy kultury, inni mogą poczuć się trochę zagubieni. W mowie potocznej, a czasem (o zgrozo) w mediach, terminów Anglia, Wielka Brytania czy Zjednoczone Królestwo wciąż używa się zamiennie. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w ostatnim czasie mamy do czynienia z wzrostem wiedzy o takich, z pozoru tylko, detalach i z coraz większym wyczuleniem na nie. Kiedy o tym piszę, przychodzi mi na myśl pewien dialog, którego świadkiem byłem na lekcji geografii w szkole podstawowej (lata 90. XX wieku). Pani nauczycielka wskazała na mapie pewien kraj i zapytała jednego z kolegów o jego nazwę. Ten odparł, że jest to Anglia. Odpowiedź okazała się błędna. Klasa dowiedziała się, że krajem tym jest Wielka Brytania, a nazwać go Anglią to tak, jakby całą Polskę określić mianem Mazowsza. Obie wypowiedzi wydają się symptomatyczne. Pierwsza, bo pokazuje synonimiczne traktowanie pojęć takich jak Anglia, Wielka Brytania czy Zjednoczone Królestwo. Kilkadziesiąt, a może i kilkanaście lat wcześniej odpowiedź mojego kolegi wcale nie zostałaby uznana za błędną. W starym wydaniu „Porwanego za młodu” Roberta Louisa Stevensona autora opisano jako „pisarza angielskiego, a właściwie szkockiego”.

Wielka Brytania przez stulecia fascynowała i stanowiła wzór do naśladowania chociażby dla francuskich myślicieli oświeceniowych takich jak Wolter czy Monteskiusz. Skąd wynika ta niesamowita siła przyciągania wyspiarskiego królestwa? Moim zdaniem z dwóch przyczyn, które choć pozornie nieco się wzajemnie wykluczają, to w istocie są idealnie komplementarne.

W sferze polityczno-ustrojowej Zjednoczone Królestwo stanowi pod pewnym względem państwo modelowe. Jest to jakby „wzorzec z Sèvres” monarchii parlamentarnej i w ogóle systemu parlamentarno-gabinetowego (nie bez kozery o Westminsterze mówi się jako o „matce parlamentów”). Z drugiej zaś strony, z racji odmiennych uwarunkowań rozwoju historycznego, system brytyjski po dziś dzień zachowuje wiele różnic i oboczności w stosunku do



Mapa Imperium Brytyjskiego z 1886 roku.

reszty demokratycznego świata. Suwerenem w Zjednoczonym Królestwie nie jest bowiem naród, ale... Parlament (dlatego referenda są nie do końca kompatybilne z brytyjską tradycją polityczną, choć decyzje w sprawie Brexitu czy niepodległości Szkocji postanowiono poddać właśnie pod głosowanie ludowe). Moim zdaniem to splot dwóch czynników – tego, że państwo brytyjskie może stanowić pod wieloma względami wzór do naśladowania, oraz tego, że jednocześnie okazuje się nieraz niespodziewanie inne od wszystkiego, co znamy – czyni Wielką Brytanię tak fascynującą dla nie-Brytyjczyków.

Fundamentów parlamentaryzmu możemy szukać już w średniowieczu (Wielka Karta Swobód), ale tak naprawdę jego podstawy zostały utwierdzone

wskutek angielskiej wojny domowej w XVII wieku. Rewolucja angielska jest zagadnieniem fascynującym (choćby przez to, jak podziały polityczne łączyły się w niej z religijnymi), nie przebija się jednak do powszechnej świadomości w takim stopniu, jak późniejsza o półtora wieku rewolucja we Francji. Być może dlatego, że Anglia była wówczas królestwem raczej peryferyjnym. Należy jednak uświadomić sobie, że mimo Restauracji nie wszystko było już takie same jak kiedyś. Król nie mógł już rządzić wbrew parlamentowi. Karol II wprawdzie próbował, ale skończyło się to dla niego odsunięciem od tronu. Po chwałebnej rewolucji roku 1688 miało miejsce wiele wydarzeń, które ukształtowały Wielką Brytanię taką, jaką znamy z późniejszych dziejów: unia szkocko-angielska zawarta za panowania królowej Anny, ostatniej panującej z dynastii Stuartów, ustabilizowanie się systemu parlamentarnego i wstąpienie na tron dynastii hanowerskiej. Wkrótce potem Zjednoczone Królestwo rozpoczęło ekspansję kolonialną na dużą skalę, w rezultacie czego brytyjski system polityczny i prawny rozprzestrzenił się na znaczne połacie kuli ziemskiej (osobiście uważam dążenia prodemokratyczne w Hongkongu za pokłosie wpływów brytyjskiej kultury politycznej). Wieki XIX, a następnie XX, przyniosły polityczne upodmiotowienie coraz szerszych rzesz społeczeństwa brytyjskiego poprzez kolejne reformy wyborcze, chociaż takie relikty starego ładu jak na przykład głosowanie pluralne funkcjonowały jeszcze po II wojnie światowej. Wielka Brytania fascynuje także jako monarchia. Społeczeństwo brytyjskie jest wyjątkowo nowoczesne, jednak dwór królewski pozostaje ostoją tradycji. Nie da się zaprzeczyć, że ceremoniał dworski Windsorów przyćmiewa swym przepychem i splendorem monarchie kontynentalne. Lubię powtarzać, że w Europie są dwie ostoje starego ładu – Watykan i monarchia brytyjska. I buńczucznie twierdzę, że obecnie powiew tradycji łatwiej poczuć w Londynie.

Zjednoczone Królestwo jest mocarstwem kulturalnym. Któż z nas nie oglądał filmów o agencie 007 albo nie słuchał Beatlesów czy Rolling Stonesów. Eskalacja światowej ekspansji brytyjskiej popkultury rozpoczęła się w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku i można powiedzieć, że stała się wówczas istotną częścią wyspiarskiej *soft power*. Cały świat słuchał Oasis czy Spice Girls. Brytyjską kinematografię uważam za najlepszą w dzisiejszej Europie – zarówno jeśli chodzi o filmy pełnometrażowe, jak i seriale. Na całym

głobie, także w naszym kraju, „Sherlock”, „Doctor Who” czy „Downton Abbey” gromadzą przed telewizorami (tudzież komputerami i innymi urządzeniami) ogrom widzów.

Niniejsza publikacja, składająca się z artykułów pisanych w ciągu ostatnich kilku lat dla portalu Histmag.org, częściowo przeredagowanych, a także napisanych specjalnie z myślą o e-booku, nie porusza oczywiście całej gamy zagadnień związanych z brytyjską historią czy kulturą. Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami skupiłem się na historii politycznej, choć nie ograniczałem się tylko do niej.

Mam nadzieję, że artykuły te przybliżą Czytelnikom interesujące ich aspekty historii Zjednoczonego Królestwa oraz zachęcą do własnych badań i poszukiwań.

Michał Gadziński

Winston Churchill – lew Albionu

W naszym kraju Winston Churchill kojarzony jest głównie z nieugiętej postawy na stanowisku premiera Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej oraz z dwuznacznego stanowiska wobec interesów Polski podczas tego konfliktu i tuż po nim. Tymczasem postać polityka, który przeżył kilka epok – w świadome życie wkroczył w czasach wiktoriańskich, a zmarł podczas zimnej wojny – jest znacznie ciekawsza i bardziej wielowymiarowa.

Potomek księcia Marlborough

Winston Leonard Spencer-Churchill przyszedł na świat 30 listopada 1874 roku. Jego rodzicami byli lord Randolph Churchill, polityk Partii Konserwatywnej, przedstawiciel nurtu „torysowskiej demokracji”, i jego amerykańska żona Jeanette z domu Jerome. Lord Randolph był trzecim synem Johna Spencera-Churchilla, siódmego księcia Marlborough. Przyszły premier wywodził swój ród od Johna Churchilla, pierwszego księcia Marlborough, XVIII-wiecznego wybitnego wojskowego i polityka. W zasadzie ściślej byłooby stwierdzenie, że Winston Churchill wywodził się z arystokratycznego rodu Spencerów, jednak w 1817 roku ówczesny książę Marlborough George Spencer uzyskał prawo do posługiwania się podwójnym nazwiskiem Spencer-Churchill, aby uwiecznić miano sławnego wodza (Charles Spencer ożenił się z Anną Churchill, trzecią córką księcia Marlborough i to ta linia rodu ostatecznie odziedziczyła rodzinne tytuły). Zarówno Randolph, jak i Winston w życiu publicznym woleli posługiwać się nazwiskiem Churchill. Z tego samego rodu Spencerów wywodziła się księżna Diana, którą z Winstonem łączył siódmy stopień pokrewieństwa w linii bocznej.

Winston Churchill, który urodził się w rodowej posiadłości książąt Marlborough w Blenheim, dzieciństwo (od drugiego do szóstego roku życia) spędził w Irlandii, gdzie jego dziadek był wicekrólem, a ojciec jego sekretarzem. Mały Winston miał okazję obserwować wiele parad, co być może w jakiś



Winston Churchill pokazujący słynny znak zwycięstwa, maj 1943 roku.

sposób wpłynęło na jego późniejsze zainteresowanie wojskowością. Rodzice nie spędzali z nim zbyt wiele czasu, silna więź połączyła go z guwernantką panią Everest. Churchill był dzieckiem bystrym, ale w edukacji szkolnej nie osiągał satysfakcjonujących wyników. Uczył się dobrze, lecz tylko tego, co go

interesowało – do takich przedmiotów zaliczała się historia oraz arytmetyka. Wiele problemów przyszłemu premierowi sprawiała łacina. W swych wspomnieniach napisanych ze swadą i humorem „Moja młodość” opisuje choćby perypetie z nauką odmiany rzeczownika *mensa, mensae* (stół) – potrafił wykuć deklinację na pamięć, ale ku frustracji nauczyciela nie pojmował sensu nauki i otwarcie go kwestionował, nie rozumiejąc na przykład, po co uczyć się wołacza, skoro nikt przy zdrowych zmysłach nie prowadzi konwersacji ze stołem. Churchill uczył się w szkole św. Jerzego w Ascot, Brunswick School w Hove oraz w Harrow (gdzie zasilił korpus strzelców). Lektura jego pamiętników pozwala stwierdzić, że instytucji szkoły wręcz nienawidził.

W 1895 roku lord Randolph Churchill zmarł w wieku zaledwie 45 lat. Jego relacje z synem nie były zbyt silne, rzadko ze sobą rozmawiali (po części dlatego, że takie były ówczesne wzorce wychowawcze). Przedwczesna śmierć ojca spowodowała u Churchilla przekonanie, że również on wcześniej odejdzie z tego świata, w związku z tym szybko musi dokonać wielkich rzeczy, aby zdążyć zapisać się w historii. Winston otarł się zresztą o śmierć już w wieku 18 lat, kiedy w wyniku wygłupów z kolegami spadł z mostu mającego 29 stóp wysokości. Przytomność odzyskał dopiero po trzech dniach, a przez trzy miesiące pozostawał przykuty do łóżka.

Po ukończeniu szkoły w Harrow Churchill postanowił zdawać do akademii wojskowej w Sandhurst, co udało mu się dopiero za trzecim razem. Na dodatek nie dostał się do piechoty, a do kawalerii, czego przyczyną były słabe wyniki egzaminów, szczególnie z matematyki, która widocznie przestała go już interesować. Sytuacja taka nie przypadła do gustu jego rodzicom, służba bowiem w kawalerii była znacznie bardziej kosztowna: kadet sam musiał utrzymać konia i oporządzenie. Również styl życia kawalerzystów był bardzo kosztowny i żołd Churchilla nie wystarczał na jego prowadzenie.

W 1895 roku Winston Churchill wraz z innym oficerem kawalerii Reginaldem Barnesem udał się na Kubę jako korespondent wojenny „Daily Graphic”, by obserwować zmagania Hiszpanów z powstańcami. To na tej karaibskiej wyspie Churchill zapalał miłością do cygar, którą żywił przez całe życie, a kojarzony z Kubą wyrób tytoniowy stał się wręcz jego „znakiem firmowym”.

W październiku 1896 roku Churchill otrzymał skierowanie do Bombaju. Upalna indyjska pogoda sprzyjała spędzaniu wolnego czasu nie na rekreacji, a na lekturze. Zapoznał się zarówno ze „Zmierzchem i upadkiem Cesarstwa Rzymskiego” Edwarda Gibbona, jak również z dziełami Platona. Rozważał podjęcie studiów historycznych, jednak na przeszkodzie stała zbyt słaba znajomość języków klasycznych – młodzięcza awersja do łaciny zebrała swój owoc. Ogrom-



Churchill w mundurze huzara, 1895 rok.

ne wrażenie na Churchillu zrobiła praca Winwooda Reade’a „Męczeństwo człowieka”, stanowiąca rodzaj historii ludzkości pisanej ze świeckiej perspektywy, wyrażająca idee liberalizmu politycznego i darwinizmu społecznego, a także zawierająca krytykę religii z pozycji deistycznych. Pozycja ta wywarła na Winstona wielki wpływ i sprawiła, że na pewien czas stał się osobą niewierzącą w Boga i siły nadnaturalne. Jak sam pisał w swoich wspomnieniach, później ostrze tego młodzięczego buntu zostało stępione.

Bądź co bądź Churchill został wychowany w głównym nurcie brytyjskiej kultury protestanckiej, jego kod kulturowy przesiąknięty był biblijnymi metaforami i porównaniami, w trudnych chwilach zaś oddawał się modlitwie, szukając wsparcia w Opatrzności. Nie lubił jednak, co wielokrotnie wyznawał, fanatyków – niezależnie od ich religii. W Indiach poznał też Pamelę Plowden, swoją pierwszą wielką miłość. Podczas służby na subkontynencie Churchill z zapamiętaniem śledził wieści dotyczące brytyjskiej polityki. Już wtedy myślał o zaangażowaniu się w życie publiczne. Podobnie jak lord Ran-

dolph jego syn określał się jako torysowski demokrat; był przeciwnikiem arystokratycznego rządu lorda Salisbury (jego członków uważał za odpowiedzialnych za złamanie kariery ojca). Ogólnie ówczesne poglądy Winstona Churchilla były już bardzo zbliżone do pozycji Partii Liberalnej. Przy konserwatystach trzymała go tradycja rodzinna oraz fakt, że młody oficer był zażartym przeciwnikiem przyznania Irlandii *home rule*.

W 1897 roku Churchill zamierzał kontynuować karierę korespondenta wojennego, tym razem relacjonując wojnę grecko-turecką. Niestety, zanim Anglik udał się na front, działania zbrojne dobiegły końca. Młody Winston tęsknił do wojaczki. W 1898 roku wziął udział w tłumieniu powstania Mahdiego w Sudanie, służąc pod dowództwem Horatio Kitchenera. Uczestniczył w ostatniej wielkiej szarży brytyjskiej kawalerii w bitwie pod Omdurmanem. Churchill i Kitchener, delikatnie mówiąc, nie przypadli sobie do gustu; młody oficer krytykował też zbezczeszczenie przez Brytyjczyków zwłok Mahdiego. Jednocześnie pracował jako korespondent „Morning Post”. W 1899 roku Churchill wyruszył na drugą wojnę afgańską, na której wykazał się osobistym bohaterstwem. Sprzedaż prasie artykułów o swoim udziale w walkach przyniosła mu niebagatelny zarobek.

Z konserwatysty liberal

W 1899 roku Churchillowi zaproponowano start do parlamentu z okręgu Oldham jako drugiemu kandydatowi Partii Konserwatywnej (okręg ten był dwumandatowy). Skwapliwie skorzystał z tej propozycji. Popisał się imponującą kampanią wyborczą, jednak torysi przeżywali wtedy duży spadek popularności i przegrali wybory.

Churchill został zmuszony do szukania innych sposobności, by zapisać się w historii. Pomocna mogła być II wojna burska, która wybuchła w październiku 1899 roku. Stanowiła także okazję do zarobku, jako że redakcja „Morning Post” była zainteresowana dalszą współpracą ze swoim korespondentem wojennym. Znów dał dowody męstwa na polu walki, ale nie uchroniło go to przed dostaniem się do niewoli. W brawurowy sposób zbiegł jednak z obozu jenieckiego w Pretorii, dzięki czemu w kraju zyskał opinię bohatera.

W wyborach powszechnych 1900 roku Churchill ponownie wystartował z okręgu Oldham i tym razem zdobył miejsce w parlamencie. Świeżo upieczony poseł poświęcał się głównie odbywaniu serii dochodowych odczytów w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych oraz pisaniu biografii swojego ojca lorda Randolpha Churchilla. Związał się z frakcją, której członkowie byli zwani hughliganami (*hughligans*), od imienia jej lidera lorda Hugh Cecila. Była to grupa *backbencherów* kontestujących przywództwo Arthura Balfoura nad Partią Konserwatywną. W tamtym czasie Churchill sprzeciwiał się wysokim cłom protekcyjnym proponowanym przez Josepha Chamberlaina, ale także... wydatkom na zbrojenia. Sprzeciw wobec protekcjonizmu gospodarczego był silnym elementem jego tożsamości i przyczynił się ostatecznie do zmiany przynależności politycznej oraz przejścia z Partii Konserwatywnej do Liberalnej, co dokonało się w roku 1904.

Gdy w grudniu 1905 roku do władzy doszedł liberalny gabinet Henry'ego Campbella-Bannermana, Winston Churchill został w nim podsekretarzem stanu do spraw kolonii. Zajmował się głównie kwestiami związanymi z pokonanymi republikami burskimi, optując za pojednaniem z niedawnym południowoafrykańskim wrogiem. W wyborach powszechnych 1906 roku zdobył mandat w okręgu Manchester North West. Po objęciu przez Herberta Asquitha stanowiska premiera w 1908 roku został przewodniczącym Board of Trade. Zgodnie z obowiązującymi wtedy regulacjami członek parlamentu obejmujący funkcję rządową zobligowany był stanąć do wyborów uzupełniających w swoim okręgu. Churchill taką elekcję przegrał. Rychło jednak uzyskał mandat ponownie, tym razem w okręgu Dundee. W rządzie Churchill współpracował blisko z Davidem Lloydem George'em. Obaj sprzeciwiali się planom pierwszego lorda admiralicji Reginalda McKenny zwiększenia wydatków na marynarkę w celu budowy nowych drednotów; byli też niestrudżonymi szermierzami liberalnych reform społecznych. Z racji pełnionej funkcji Churchill miał decydujący udział w ustanowieniu po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii płacy minimalnej w 1908 roku, prowadził działania mające na celu ułatwianie znajdowania pracy, przyczynił się też do ustanowienia zasiłków dla bezrobotnych. Popierał nałożenie nowych podatków na najzamożniejszych, zwłaszcza posiadaczy ziemskich, w celu sfinansowania nowych pro-

gramów społecznych – znalazło to odzwierciedlenie w liberalnym „budziecie ludowym”, który został zablokowany w 1909 roku przez Izbę Lordów, ale po wejściu w życie Parliament Act w 1911 roku udało się go uchwalić. W owym czasie Winston Churchill był też zwolennikiem eugeniki, i to dość radykalnym – jego propozycje sterylizacji niepełnosprawnych umysłowo szły znacznie dalej niż przepisy Mental Deficiency Act, uchwalonego w roku 1913.

Równolegle z karierą polityczną rozwijało się życie rodzinne Churchilla. W 1904 roku poznał na balu Clementine Hozier. Ponownie spotkali się cztery lata później, nawiązała się wówczas między nimi duża zażyłość. Wkrótce potomek księcia Marlborough oświadczył się w swojej rodowej siedzibie w Blenheim, a po nieco ponad miesiącu, we wrześniu 1908 roku, para się pobrała. Churchillowie okazali się dobranym i zgodnym małżeństwem, które doczekało się pięciorga dzieci: córek Diany, Sary, Marigold (zmarłej w dzieciństwie) i Mary oraz syna Randolpha.

W 1910 roku miał miejsce strajk górników w dolinie Rhondda. Policja poprosiła wojsko o pomoc w tłumieniu rozruchów. Churchill, dowiedziawszy się, że żołnierze wyruszyli już na miejsce, zgodził się, aby przenieść się do Walii, ale zapobiegł ich udziałowi w starciach z górnikami. Mimo to rozpowszechniła się plotka, że wydał rozkaz do ataku, wobec czego reputacja Churchilla w kręgach robotniczych została poważnie nadszarpnięta. Kontrowersje wzbudził też jego udział w wypadkach znanych jako oblężenie Sidney Street, kiedy to w styczniu 1911 roku w jednym z budynków przy londyńskiej ulicy o takiej nazwie zabarykadowało się dwóch lotewskich anarchistów, którzy wcześniej obrabowali sklep jubilerski. Krytycyzm wzbudziła sama obecność polityka na miejscu wydarzeń, uznana za lekkomyślne ryzykowanie życia. Twierdzono też, że Churchill zaczął osobiście dowodzić akcją sił porządkowych i zakazał straży pożarnej gaszenia płonącego budynku, co skończyło się śmiercią oblężonych. Przyjąć jednak można, że jako człowiek o doświadczeniu militarnym starał się po prostu zminimalizować straty w ludziach, którzy wzięli udział w interwencji.

W październiku 1911 roku Winston Churchill otrzymał nominację na pierwszego lorda admiralicji. Na stanowisku tym realizował program modernizacji marynarki, propagował też zastosowanie aeroplanów. Sam podjął

naukę latania, a związane z nią niebezpieczne przygody wywoływały przestraszyć u jego małżonki. To za sprawą Churchilla brytyjska marynarka zaczęła przestawiać się z węgla na ropę. Już podczas wielkiej wojny polityk ten miał swój udział w wynalezieniu czołgu – badania nad tym nowym typem broni finansowane były właśnie z budżetu Royal Navy. Działalność pierwszego lorda admiralicji nie stanowiła jednak pasma sukcesów. To Churchill był głównym inicjatorem desantu w Dardanelach, który zakończył się masakrą pod Gallipoli. Jemu przypisano znaczną część odpowiedzialności za tę katastrofalną klęskę, a kiedy premier Asquith w maju 1915 roku sformował gabinet oparty na koalicji wszystkich partii, konserwatyści zażądali usunięcia Churchilla z rządu. Stał się on jednak kozłem ofiarnym, jako pomysłodawca desantu bowiem nie odpowiadał za błędy popełnione przez dowództwo podczas jego realizacji. Czując się niepotrzebny partyjnym kolegom i nie mogąc znaleźć upustu dla swego potencjału, był pierwszy lord admiralicji ponownie przywdział mundur i przez pierwszy kwartał 1916 roku brał bezpośredni udział w działaniach zbrojnych na froncie zachodnim. Po tym „czyścisku” Churchill na powrót zaczął piastować funkcje rządowe – w czerwcu 1917 roku został ministrem odpowiedzialnym za produkcję amunicji.



THE HOME SECRETARY AT SIDNEY STREET.

Churchill (w kółku) w czasie wydarzeń na Sidney Street 3 stycznia 1911 roku.

Z początkiem 1919 roku objął stanowiska sekretarza stanu do spraw wojny i do spraw sił powietrznych. Optował wówczas za międzynarodową interwencją w Rosji ogarniętej wojną domową, argumentując to tym, że bolszewizm należy „zdławić w kołysce”. Z tych powodów opowiadał się też za dostarczaniem broni walczącej Polsce. W 1921 roku Churchill został sekretarzem stanu do spraw kolonii. Pełniąc to stanowisko, był sygnatariuszem traktatu ustanawiającego Wolne Państwo Irlandzkie. Z tym okresem działalności Winstona Churchilla wiąże się często powtarzany zarzut, jakoby nakazał on użycie broni chemicznej podczas antybrytyjskiego powstania w Iraku. Nie jest to prawdą, chodziło bowiem o gaz łzawiący, który ostatecznie nie został zastosowany.

Dwa miesiące przed wyborami powszechnymi, przypadającymi na listopad 1922 roku, konserwatyści wycofali się z koalicji rządowej. Partią Liberalną targały wewnętrzne spory. Churchill podupadł na zdrowiu, przez co nie koncentrował się zbyt na kampanii wyborczej. Wybory w okręgu Dundee zakończyły się dla niego kompromitującą porażką. Pod względem liczby uzyskanych głosów zajął dopiero czwarte miejsce. W wyborach 1923 roku wystartował w Leicester, ale również przegrał.

Lata zjedzone przez szarańczę

Na początku roku 1924 władzę w Zjednoczonym Królestwie objął pierwszy w historii gabinet Partii Pracy. Churchill był w tym czasie zagorzałym przeciwnikiem socjalizmu. Uważał, że laburzyści nie mieszczą się w ramach brytyjskiego ładu ustrojowego. W marcu tego roku postanowił wziąć udział w wyborach uzupełniających w okręgu Westminster Abbey. Określił się wówczas jako „konstytucjonalista”. Do wyborów przystąpił pod tym mianem, a nie pod szyldem istniejących partii politycznych. Rozmyślał nad powołaniem nowego ugrupowania. Wkrótce wskutek upadku rządu odbyły się wybory powszechne, w wyniku których do Izby Gmin dostało się siedmiu konstytucjonalistów. Trudno jednak było mówić o nowej jakości na scenie politycznej, jako że nie nawiązała się między nimi żadna współpraca.

Wkrótce zresztą sprawa przestała być aktualna – Churchill otrzymał propozycję objęcia funkcji kanclerza skarbu w konserwatywnym gabinecie

Stanleya Baldwina. Na stanowisku tym w 1924 roku doprowadził do powrotu Wielkiej Brytanii do standardu złota. Krok ten okazał się mieć opłakane konsekwencje – pojawiła się deflacja, wzrosło bezrobocie, w 1926 roku krajem wstrząsnął strajk powszechny. Churchill określał potem tę decyzję największym błędem w swoim życiu. Ponieważ w 1926 roku zastrajkowali również drukarze, rząd miał problemy z komunikowaniem się ze społeczeństwem za pośrednictwem prasy. Churchill redagował wówczas gazetę rządową „British Gazette”. O tym, że było to pismo na wysokim poziomie (choć jego łamy wypełniała głównie propaganda), świadczyć może to, że cieszyło się znacznie większą poczytnością niż związkowy „British Worker”. Churchill był jednym z członków gabinetu najbardziej konfrontacyjnie nastawionych do strajkujących. Opowiadał się za użyciem wojska do utrzymania porządku oraz zapewnienia stałych dostaw towarów do miast. Znow zaczął uchodzić za wroga klasy robotniczej, jak podczas wcześniejszych rozruchów w Rhondda Valley. Jego obrońcy argumentują to jednak w taki sposób, że jako kanclerz skarbu doskonale zdawał sobie sprawę z problemów protestujących, a dążąc do jak najszybszego zakończenia strajku, zabiegał o uniknięcie dalszych strat, jakie odniosłaby brytyjska gospodarka.

Po porażce konserwatystów w wyborach roku 1929 Churchill znalazł się na marginesie życia publicznego. Nie zgadzał się z wieloma aspektami linii programowej swojej partii – przeciwny był wysokim cłom oraz planom nadania Indiom *home rule*. Nigdzie na scenie politycznej nie istniało zapotrzebowanie na współpracę z Churchilllem, miał więc sporo wolnego czasu, który wykorzystywał, chociażby pisząc. Było to wówczas podstawowe źródło jego dochodu, jako że honoraria otrzymywał naprawdę sowne. Stworzył wtedy m.in. biografię swojego wielkiego przodka księcia Marlborough oraz czterotomową „Historię narodów anglojęzycznych”, która ukazała się drukiem dopiero po zakończeniu II wojny światowej.

Od roku 1932 Winston Churchill coraz donośniej przestrzegał przed zagrożeniami wynikającymi z remilitaryzacji Niemiec. Nie oznacza to jednak, że był jakimś pryncypialnym i ideowym antyfaszystą. Jako uczestnik wielkiej wojny i świadek narodzin bolszewizmu, skłonny był dopatrywać się w powstawaniu po I wojnie światowej ruchów faszystowskich swoistej reakcji

obronnej przeciw komunistycznemu zagrożeniu. Był przeciwnikiem reagowania Ligi Narodów na działania japońskie w Mandżurii po części dlatego, że uważał Japonię za imperium o historycznym statusie, a jej aspiracje za uzasadnione, a po części dlatego, że upatrywał w tym kraju zapory przed komunizmem zagrażającym ze Związku Sowieckiego czy opanowującym części Chin. W wojnie domowej w Hiszpanii sympatyzował z generałem Franciskiem Franco. Bardzo pochlebnie wypowiadał się o Benicie Mussolinim. W latach 30. nie krył, że nazizm uważał za mniejsze zło niż komunizm.

Mimo to po remilitaryzacji Nadrenii Churchill starał się doprowadzić do konsensusu całej brytyjskiej klasy politycznej w sprawie sankcji przeciwko Niemcom. Partia Pracy była jednak przeciwna takim krokom, premier Baldwin zaś, mimo poparcia Churchilla przez kilku znaczących torysów, również nie uważał, żeby był zobligowany przedsięwziąć jakieś nadzwyczajne działania. Wśród elektoratu panowały zresztą bardzo pacyfistyczne nastroje i nikt nie chciał narazić się wyborcom. Churchill sprzeciwiał się małżeństwu



Portret Churchilla pędzla Ambrose'a McEvoy'a (sprzed 1927 roku).

Edwarda VIII z Wallis Simpson, jednak po wybuchu kryzysu abdykacyjnego stanął po stronie monarchy, mimo że było to niepopularne wśród jego politycznych przyjaciół. W miarę zaogniania się sytuacji międzynarodowej Winston Churchill i jego zwolennicy, stanowiący w Partii Konserwatywnej izolowaną frakcję, ostro krytykowali politykę *appeasementu* prowadzoną przez premiera Neville'a Chamberlaina.

Nie należy jednak bezkrytycznie poddawać się Churchillowskiej autokreacji,

w której potomek księcia Marlborough jawi się jako głos wołający na puszczy, samotnie ostrzegający przed Hitlerem. Chamberlain doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożenia ze strony Niemiec. Uważał po prostu, że w danej sytuacji Zjednoczone Królestwo nie było w stanie prowadzić innej polityki. Poprzednik Churchilla na stanowisku premiera rządu Jego Królewskiej Mości nie miał zbyt dobrej opinii chociażby za haniebną ugodę monachijską. Ale Czechosłowacja miała być ostatnim krajem, który można było „poświęcić”, próbując ugłaskać Hitlera. Polska otrzymała już gwarancję udzielenia pomocy wojskowej. Dodajmy też, że to za sprawą Chamberlaina Brytyjczycy rozpoczęli produkcję samolotów myśliwskich na wielką skalę. Churchill optował wówczas za budową... bombowców. Gdyby go posłuchano, losy bitwy o Anglię mogłyby wyglądać zupełnie inaczej. Gdy 3 września 1939 roku Wielka Brytania przystąpiła do wojny, Winston Churchill powrócił na stanowisko pierwszego lorda admiralicii. Opowiadał się za przewencyjną okupacją Norwegii w celu odcięcia Niemiec od skandynawskiej rudy żelaza. Pomysł nie zyskał aprobaty premiera Chamberlaina i pozostałych członków gabinetu. Norwegia została zaatakowana, tyle że przez III Rzeszę.

Najwspanialsza godzina

Niemiecka ofensywa na Europę zachodnią ruszyła 10 maja 1940 roku. Premier Chamberlain wobec fiaska prowadzonej przez siebie polityki podał się do dymisji (pół roku później zmarł). Według przyjętej powszechnie wersji miał go zastąpić lord Halifax, ten jednak opcję taką odrzucił, uznając, że premier powinien być członkiem Izby Gmin, a nie Lordów. Premierowi zależało, żeby jego następca cieszył się poparciem wszystkich sił politycznych – konserwatystów, laburzystów i liberalów. Chamberlain, Halifax i Churchill wraz z *whipem* Partii Konserwatywnej doszli do wniosku, że najodpowiedniejszą osobą na czele rządu będzie właśnie Winston Churchill. Neville Chamberlain rekomendował królowi Jerzemu VI nominowanie partyjnego kolegi na funkcję premiera, ten zaś wylewnie za to poprzednikowi dziękował. Zadaje to trochę kłam powszechnemu przekonaniu o całkowitej sprzeczności linii politycznych Chamberlaina i Churchilla oraz wrogości pomiędzy nimi.



Churchill w czasie bitwy o Brytanię.

Wtedy Winston Churchill na scenie politycznej wciąż uchodził za postać kontrowersyjną; nawet we własnej partii miał liczne grono przeciwników. Postawienie go na czele rządu było jednak strzałem w dziesiątkę. Okazał się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Opinia publiczna dostrzegła w nim męża opatrznościowego. Niezłomnie stał na czele społeczeństwa brytyjskiego, będąc zdeterminowanym do prowadzenia wojny z Hitlerem.

A trzeba pamiętać, że na początku konfliktu pewna część Brytyjczyków i elit politycznych opowiadała się za zawieszeniem broni. Postawę taką prezentował m.in. lord Halifax. Duże znaczenie miał talent oratorski Churchilla; niektóre z jego mów w Izbie Gmin zapisały się w historii, a wyrywkowe cytaty z nich znane są chyba każdemu. Któż nie słyszał chociażby jego słów o bitwie o Anglię: „Nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym” (*Never in the field of human conflict was so much owed by so many to so few*). Obejmując funkcję premiera, nie obiecywał niczego więcej niż „krew, pot i łzy”. Czwartego czerwca 1940 roku wygłosił słynne przemówienie, wyrażające jego determinację i niezłomną wolę walki:

We shall go on to the end, we shall fight in France, we shall fight on the seas and oceans, we shall fight with growing confidence and growing strength in the air, we shall defend our Island, whatever the cost may be, we shall fight on the beaches, we shall fight on the landing grounds, we shall fight in the fields and in the streets, we shall fight in the hills; we shall never surrender, and even if, which I do not for a moment believe, this Island or a large part of it were subjugated and starving, then our Empire beyond the seas, armed and guarded by the British Fleet, would carry on the struggle, until, in God's good time, the New World, with all its power and might, steps forth to the rescue and the liberation of the old.

Churchill 8 czerwca 1940 roku skonstatował, że rozpoczyna się bitwa o Anglię – właściwie o Brytanię – (*I expect that the Battle of Britain is about to begin*), i prorokował (używam tego sformułowania nie bez kozery, niektórzy komentatorzy zwracają uwagę na wpływ retoryki biblijnej na styl przemówień Churchilla), że nawet za tysiąc lat, mówiąc o ludziach walczących wówczas za imperium brytyjskie, będzie się uważać, że była to ich najwspanialsza chwila (*their finest hour*). Te przemowy budziły autentyczny entuzjazm słuchaczy i z całą pewnością miały niebagatelny wpływ na utrzymanie ducha walki w sercach Brytyjczyków. Ale Churchill nie ograniczał się jedynie do porywającej retoryki. Stworzył też jednolite Ministerstwo Obrony (które oczywiście sam objął), odpowiedzialne za wszystkie rodzaje sił zbrojnych.

Oczywiście Imperium Brytyjskie w pojedynkę nie byłoby w stanie wygrać wojny z hitlerowskimi Niemcami. Atak III Rzeszy na Związek Sowiecki oraz napaść Japonii na Pearl Harbor, skutkująca wejściem Stanów Zjednoczonych do grona państw biorących udział w konflikcie zbrojnym, były dla Churchilla istnym darem niebios. Zresztą szef brytyjskiego rządu od dłuższego czasu miał nadzieję, że Stany włączą się do wojny, dlatego też utrzymywał bliskie relacje z Franklinem Delano Rooseveltem. Bardziej może zaskakiwać bliski sojusz z Sowietami – Churchill uchodził przecież za zagorzałego antykomunistę. Nie miał jednak takich uprzedzeń, które nie błędną w obliczu wspólnego wroga i wspólnoty interesów politycznych. Brytyjski premier powiedział nawet, że gdyby Hitler najechał piekło, to on sam na forum Izby Gmin nie omieszkaby wypowiedzieć się pochlebnie o samym Belzebubie.

Przywódcy wielkiej trójki, dość egzotycznej koalicji mocarstw walczących z III Rzeszą, zadecydowali o powojennym ładzie (w tym o przebiegu granic) zarówno w Europie, jak i w Azji. Z tym wiążą się pretensje Polaków do Churchilla, sprawiające, że w naszym kraju polityk ten nie cieszy się zbyt dużą sympatią. Wielu z nich uważa, że po wojnie Wielka Brytania zdradziła Polaków ofiarnie przelewających krew w ramach koalicji antyhitlerowskiej. Faktu, że są to pretensje przynajmniej częściowo uzasadnione, nie zmieni ani to, że Churchill był premierem brytyjskim, a nie polskim, i jego zadaniem było dbać przede wszystkim o interes swojego kraju, ani to, że nasi przywódcy zgrzeszyli niestety naiwnością, pokładając zbyt wielką i bezkrytyczną wiarę w sojuszników.

Nie należy jednak zapominać, że Winston Churchill był mimo wszystko (wbrew surowym i nieraz impertynentnym słowom wypowiedzanym chociażby w rozmowach z premierem Stanisławem Mikołajczykiem) najprzychylniejszym (bo w przypadku dwóch pozostałych o jakiegokolwiek przychylności trudno w ogóle mówić) Polsce i Polakom przywódcą wielkiej trójki. Podobnie jak podczas poprzedniej wojny światowej forsował pomysł desantu na Bałkanach. Abstrahując od realności tego projektu, w przypadku jego realizacji nasz kraj zostałby wyzwolony nie przez Armię Czerwoną, ale przez aliantów zachodnich. Należy też zaznaczyć, że mimo wszystko Churchill widział dla Polski, choć pozbawionej większości ziem wschodnich i poddanej wpływom

sowieckim, rolę w planowanym powojennym ładzie. Biorąc pod uwagę to, że na przykład w Czechosłowacji rzeczywiście odbyły się demokratyczne wybory, a dopiero potem komuniści przejęli władzę wskutek zamachu stanu, niekoniecznie były to projekty utopijne. Także na zmiany granicy Polski warto czasem spojrzeć z innej perspektywy – poniemieckie tzw. Ziemie Odzyskane były w dużej mierze uprzemysłowione, Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej zaś nie posiadały porównywalnego potencjału gospodarczego. Natomiast cudzoziemiec niekoniecznie musiał rozumieć ich symboliczne, historyczne i emocjonalne znaczenie dla Polaków. Inna sprawa, że z biegiem czasu Churchill miał coraz mniej do powiedzenia. Potencjał brytyjski, nadszarpnięty prowadzeniem wojny, nie znaczył wiele w porównaniu z amerykańskim. Z kolei między Rooseveltem a Stalinem istniała „chemia”. Amerykański prezydent lubił przywódcę Sowietów i uważał go za polityka podobnego sobie, znacznie bardziej progresywnego niż „reakcjonista” Churchill.



Churchill, Roosevelt i Stalin w Jaltcie, luty 1945 roku.

Tym niemniej, widząc wiwatujące na jego cześć tłumy podczas świętowania kapitulacji Niemiec (VE Day) 8 maja 1945 roku, Churchill mógł czuć się zwycięzcą. To była *his finest hour*. Tym większe musiało być zatem jego rozczarowanie, kiedy czerwcowe wybory do Izby Gmin, pierwsze od prawie dekady (głosownie odbyło się 5 czerwca, jednak głosy liczono aż trzy tygodnie, ponieważ głosowali też żołnierze stacjonujący za granicą), zakończyły się klęską konserwatystów. Nastroje społeczne przesunęły się w lewo. Poza tym nawet ci, którzy widzieli w Churchillu idealnego przywódcę wojennego, niekoniecznie chcieli powierzać mu stery nawy państwowej na czas pokoju, mimo że pozostawał popularną i lubianą postacią. Władzę objęli laburzyści z Clementem Attleem na czele. Churchill został przywódcą opozycji; kierował też Partią Konserwatywną, pomimo kolejnej porażki wyborczej torysów w 1950 roku.

Aktywny do ostatniego tchu

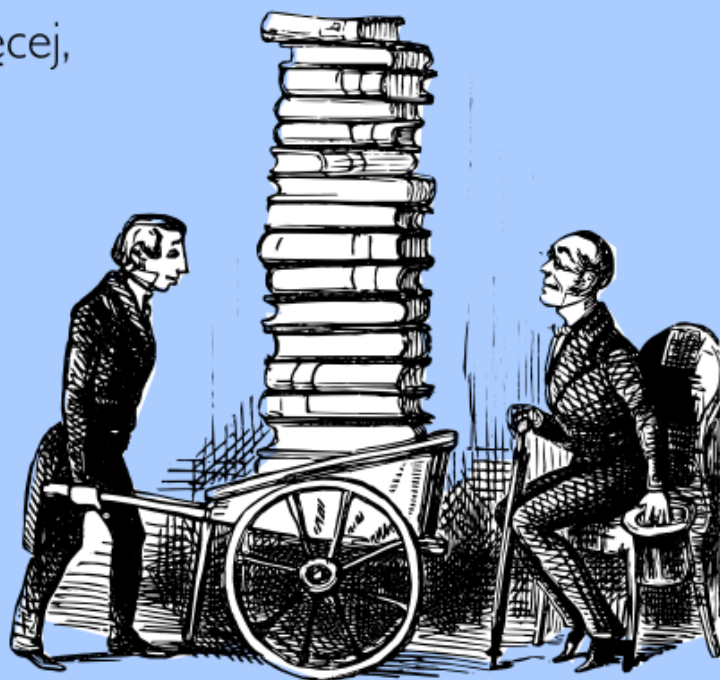
Podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych, 5 marca 1946 roku w Westminster College w Fulton, w stanie Missouri, Winston Churchill wygłosił słynną mowę o żelaznej kurtynie, która zapadła „od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem”. Jest to jedno z najbardziej znanych przemówień Churchilla. Innym tak doniosłym wystąpieniem w okresie powojennym było to wygłoszone w Zurychu 19 września tego samego roku, w którym mówił o potrzebie powołania „czegoś na kształt Stanów Zjednoczonych Europy”. Projekt ten miał być w dodatku oparty na partnerstwie francusko-niemieckim. Czy można zatem określić brytyjskiego męża stanu mianem jednego z pionierów idei integracji europejskiej bądź wręcz kontynentalnego federalizmu? Poniekąd tak, ale zazwyczaj komentatorom jego postulatów umyka pewien, dość istotny, szczegół. Otóż Zjednoczone Królestwo w jego zamysle nie miało wejść w skład tej federacji, a raczej wraz ze Stanami Zjednoczonymi rozwijać z nią związki przyjaźni i współpracy. Dla swego kraju Churchill widział rolę niejako „budowniczego mostów” – Wielka Brytania miała odgrywać przewodnią rolę w Organizacji Narodów Zjednoczonych (były premier popierał współpracę w ramach tej organizacji), do czego jakoby predestynowały ją silne związki zarówno z państwami Commonwealthu, Europą, jak

i Stanami Zjednoczonymi. Priorytet brytyjskiej polityki zagranicznej widział właśnie w kooperacji w ramach Commonwealthu, nie zaś w integracji europejskiej.

W latach 1951–1955 Churchill ponownie pełnił urząd premiera Zjednoczonego Królestwa. Konserwatyści w zasadzie kontynuowali wprowadzanie reform społecznych zapoczątkowanych przez laburzystowskich poprzedników. Był to czas, w którym zaczęły się nasilać tendencje dekolonizacyjne i Brytyjczycy musieli uporać się z antykolonialnymi buntami w Kenii (powstanie Mau-Mau) i Malezji. W polityce międzynarodowej Churchill kładł nacisk na „specjalne relacje” ze Stanami Zjednoczonymi, jednak Amerykanie nie traktowali rozpadającego się imperium kolonialnego jako równorzędnego partnera. Ze szczególną ich dezaprobatą spotkał się pomysł Churchilla, by po śmierci Stalina zorganizować spotkanie na szczycie z przedstawicielami Sowietów, zapewne z intencją powołania do życia jakiegoś układu bezpieczeństwa zbiorowego. Jak widać, wciąż snuł on nowe projekty polityczne. Na przeszkodzie ich realizacji stały jednak wiek i pogarszający się stan zdrowia. Ostatecznie, co wcześniej kilkakrotnie odwlekał, ustąpił ze stanowiska premiera, na którym zastąpił go nowy przywódca Partii Konserwatywnej Anthony Eden, jego wieloletni (choć nie zawsze wysoko przezeń ceniony) współpracownik (drugą żoną Edena była zresztą bratanica Churchilla Clarissa).

W roku 1953 szef rządu Jej Królewskiej Mości otrzymał literacką Nagrodę Nobla. Jako kandydat do nagrody pokojowej był rozważany wcześniej, w 1945 roku, jednak wtedy komitet noblowski zdecydował się uhonorować nią Cordella Hulla. Winston Churchill zmarł 15 stycznia 1965 roku w wieku 90 lat. Jego pamięć na imponującej ceremonii pogrzebowej uczcili Brytyjczycy i przedstawiciele niemal (z wyjątkiem Chin) wszystkich państw świata. Po dziś dzień wygrywa w cułach wszelkie plebiscyty na najwybitniejszego polityka w historii Wielkiej Brytanii.

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>



[Kup książkę](#)